Kraków dnia 30 Listopada 1877.

DJABEŁ

ROK 9. Nr. 22.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki. We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Hymn Towarzystwa Wzajemnej Admiracji

(odśpiewany w dniu 29 Listopada b. r. przy herbatce. Muzyka na nutę „Boże cara chrani“.)

Z dymem cygarów, z kurzem pieczeń
Woń naszéj sławy aż bije w nos,
Niech świat się zmieni, **Czas** się nie zmieni,
Bo zabezpieczon jest jego los.
W grodzie Jagiełłów, w tem sercu Polski,
Myśmy potężni i możni tak,
Że mimo krzyków szajki warcholskiéj,
Do władzy tylko knuta nam brak!

Ileż to razy Djabeł nas smaga,
A my mu za to parskamy w śmiech,
Bo mamy sposób, który przebłaga
Krakowski ludek za każdy grzech!
Bo tak umiemy zamydlać oczy,
Że chociaż przyszłość cofamy wstecz,
Ten, ów przysięgnie, że naprzód kroczy!
Och! z takim ludkiem to święta rzecz!

Więc z S[t] Koźmianem daléj na czele
„Czas“ będzie śpiewał jak stary bard,
Ubogi w duchu, tłusty na ciele,
Nową on Polskę zbuduje z kart!
Liżących się nam przyjmiem hołyszy,
Winę ich zmyje lokajski chrzest,
A dziennikarstwo lwowskie usłyszy,
Że „Czas“ był zawsze, będzie i jest!

Błogie skutki pracy organicznéj.

Jak Wam to jest wiadomem moi mili Czytelnicy, — „Czas“ omyliwszy się o rok jeden, obchodził niedawno trzydziestoletnią rocznicę swego narodzenia. Otóż w d. 19 listopada pewna liczba jego adoratorów także się zapewne omyliwszy w rachubie o dni 10, zgromadziła się w hotelu Victoria celem dostarczenia żołądkom swoim materjałów do trawienia.

Ta praca organiczna wydała natychmiast błogie skutki i podniosła dobrobyt ogólny. Zaraz bowiem nazajutrz wielu expresów zarobiło po szóstce. Odnosili oni listy od jednych uczestników do drugich. Listy te były jednobrzmiące, a brzmiały jak następuje:

„Szanowny Panie! Umówiliśmy się wczoraj, że ja wniosę zdrowie pańskie, a pan moje. Nie uczyniłem tego jednak i dziękuję panu, żeś tego także nie uczynił. Skoro ten jakiś intruz, który swojem wyznaniem wzbudził widocznie w całem zgromadzeniu wstręt i obrzydzenie, — wzniósł zdrowie tego starego manjaka Pawła, — to już sam takt nakazywał nam wznieść tylko zdrowie ogólne, ażeby ten niedołęga ze swojem zdrowiem indywidualnem pozostał sam jak palec. Była to dyplomatyczna wskazówka, że nas od tego nieboraka w 3/4 zwarjowanego **in puncto** konserwatyzmu, dzieli przecież jakaś granica. Racz pan przyjąć itd.“ (Tu następuje podpis.)

Podawszy wam listy dyplomatów milczących, muszę wam także podać choć niektóre mówki i móweczki dyplomatów mówiących, jako odznaczające się pewną oryginalnością. Pierwszeństwo należy się p. **Alfowi Szczepańskiemu**, który w kanikularnym ferworze mniéj więcéj tak hasał językiem:

Panowie! Pito tu zdrowie ludzi **dobréj woli**, czuję się przeto w obowiązku — **in officio** jak mówi Homer — podziękować za ten toast jako ten co ma dobrą wolę **sibi bene** zrobić! **Audaces juvat fortuna**, to znaczy bezczelność, — chciałem powiedzieć: odwaga człowiekowi pomaga wpakować się nawet tam, zkąd chętnieby go za drzwi wyrzucić chcieli. Takiej odwagi, pozwólcie sobie powiedzieć panowie, — nie mieliście w roku 1861 i 1862. Gdybyście ją mieli, to bylibyście powinni, kiedym przychodził do was wydurzać po-

datki lub zmuszać do nabożeństw tak zwanych patrjotycznych, **fata morgana** jak powiada Scipio, złapać mię za kołnierz, dać nogą w **posteriora** i wyrzucić **extra portas** — jak mówi Horacy — rzekłszy: błaźnie, wichrzycielu, petrolearzu, wynoś się pókiś cały! Otóż gdyby który z panów miał był odwagę cywilną powiedzieć mi wtedy takie **pater noster** — jak powiada Wirgili, — to nolens volens nie byłoby przyszło do owéj katastrofy, o której Tacyt mówi: **Dies irae dies illa**! Jeden tylko pan Popiel — czuję, że miałby ochotę i odwagę zrobić mi dzisiaj coś podobnego, dlatego **faber suae fortunae** — jak powiada Seneka, — zażegnywając jego życzenia wnoszę toast na cześć jego cywilnéj odwagi! **Dixi et salami corporem meum**! — jak powiada Alf.

Móweczka Tadzia Dorostkiewicza.

Panowie! Cement to tyle co kit, a kit to kity... czyli właściwie mówiąc, kit to cement! Że zaś cement przez czas staje się niespożytą substancją, co to uważacie panowie... więc właściwie mówiąc powiem wam panowie, że „Czas“ to także kit... albo cement! Mówiąc zaś o cemencie chciałem wam powiedzieć, że słyszałem tu właśnie o demokracji coś, z czego pojmuję choć pojąć nie mogę, skąd i mnie przyszła ochota, właściwie mówiąc odwaga — zacementować siebie tutaj... z czego jednak nie wynika, ażeby właściwie mówiąc to, co powiedział p. Szczepański, miało być we wszystkiem ewangeliczną prawdą! Właściwie bowiem mówiąc, to demokracja nasza i arystokracja nasza to są uważacie panowie, że wracając do rzeczy powiem wam, że ja właściwie mówiąc nie handluję „Czasem“, ale czasem sprzedaję cement, dlatego powiem wam vivat Portland-cement! Niech żyje kit!

Mówka dra Machalskiego.

Moi panowie powiem wam legendę! Leżała matka w letargu. Syn kochający zwołał wszystkich doktorów, ale oni przy łożu choréj tylko się kłócili. Zamiast ratować, każdy co innego radził, jak to się zwykle dzieje i w naszym Krakowie! Ponieważ syn téj matki nie był tak cierpliwym jak bywają dzieci niektórych pacjentek naszych, przeto w wielkim gniewie wziął i zawołał: „O! rzeźnicy! bodaj was wszyscy djabli!...“ Na ten krzyk matka się zbudziła i powstała, co widząc syn kazał domownikom powyrzucać za drzwi wszystkich doktorów! Moi panowie i ja także dixi et salvavi animam meam.

Za tę mówkę Djabeł dał brawo Drowi Machalskiemu, szczególniéj spodobał mu się ów koncept o domownikach! O biedna Polsko! jaka to szkoda wielka, że Kraków nie jest tak burzliwym synem!

Inne mówki podamy specjalnie każdemu z czytelników naszych na żądanie, nie miały bowiem nic takiego, czemby apetyt w „Djable“ rozbudzić mogły.

Posłuchanie u Lucypera.

Djabeł.

Wszechpiekielnych obszarów Władco [Wszechpotężny!
Twój najgorliwszy sługa, choć nowozaciężny
Uchyla tu przed Tobą poddańczego czoła
I za swe ciężkie prace o nagrodę woła.
Patrz co dusz nakupiłem: jakie mnóstwo,— [chmara!

. . . .

W.... Bismark, Gorczaków, także dusza ....
Lecz ile za to dałem zaszczytów, pieniędzy!
Jakiéj byłem przyczyną rozpaczy i nędzy!
Trudno sobie wystawić! Ha! darmo nie kupi.

Chór Djabłów.

Głupi! młody! nowicjusz! głupi! głupi! głupi!

Djabeł — mistrz ceremonji.

Uciszcie się! nasz Władca głosi swoje słowo.

Lucyper.

Pytam się ciebie djable! głupia, ośla głowo!
Dlaczego nie wiesz dotąd, jakie moje godło?
Zagarniam wszelką duszę, lecz nie tak znów [podłą.
Takiéj zarazy nie chcę; mogłeś sprzedać [morzu,
Wkopać w ziemię, zatopić w jakiéj rzeki łożu,
A wreszcie niechby sobie na świecie siedziały!

Djabeł (zmieszany).

Próbowałem, — lecz targi mi się nie udały.
Rzeki mówią: kał taki, że im wody zbrudzi,
Ziemia, że powyrzuca takich łotrów ludzi,
Morze znowu, że takich nędzników wypluje.

Lucyper.

Dosyć! — czy wy słyszycie co on wygaduje?
Gdy wody, lądy, plują na te nizkie dusze,
Ty mi je śmiesz przynosić? Nauczyć cię [muszę
Jaki tu regulamin. — Nauczę bałwanie!
Okuć mi go w łańcuchy!

Djabeł.

Łaski! łaski! Panie!

Chór djabłów.

Błagamy, niechaj władca winy mu daruje!

Lucyper.

No, przebaczam. Precz z oczu! niech cię [tu nie czuję.
A drugi raz nie przychodź z takimi łajdaki.

Djabeł mistrz ceremonji.

A co zrobić z duszami?

Lucyper.

Wrzucić do k.....!

M. Rodoć.

UCHWAŁA.

Resurs obywatelski postanowił po śmierci każdego członka, który miał grube pieniądze i dawał się ogrywać, — urządzać nabożeństwo żałobne, a następnie ku uczczeniu zasług i pamięci zmarłego, który śmiercią swoją uczynił **bolesną lukę** w towarzystwie, zagrać smętnego maczka lub sztosa.

Z WYSTAWY.

(Podsłuchane.)

Przed obrazem Siemiradzkiego.

— No, cóż panie, — hę? jakże?

— E! panie, to nie Matejko?

— Jakto? pan mówisz, że Siemiradzki to nie Matejko?

— A tak!

— I nic więcéj?

— Nic!

— No, to ja o tem wiedziałem pierwéj nim oba malować zaczęli!

— Proszę pani tu z psami niewolno chodzić.

— Mój drogi panie, choć chwileczkę, chcę mu tylko pokazać jego imiennika, bo to także jest Nero!

— Co pana w tym obrazie najwięcéj uderza?

— Zbytek panie, szalony zbytek! Kobiety mają takie cudowne ubrania, i nago się postroiły! To panie marnotrawstwo!

— Kto to jest ten lampart na sznurku?

— To jeden z pozłacanéj młodzieży naszéj!

— Nie wierzę, przecieżby się urwał wobec tylu piękności.

— Mylisz się, oni gonią tylko za posagiem, a tu sama **golizna**.

Przed obrazem Lipińskiego.

— Ho! ho! ho! to panie szkandał malować takie kalumnje! Żaden szlachcic mospanie żydowi nie sprzedawał pasów! To fałsz, jakem szlachcic ze Szczurowéj Kępy!

— Ale za to sprzedawali wioski!

— A więc to ma być allegorja! to znowu co innego! To ma recht! haraszo, jak powiada niemiec.

PETRON DUDA.

Legenda.

Twierdzą mędrcy, jako zawdy
W każdéj bajce jest pół prawdy,
Czemuż zatem byćby miało
Zajście z Dudą bajką całą?...
Mając wywód ten na względzie.
Spiszę wam ten fakt w legendzie,
Lecz zastrzegam, iż co kreślę
Nie wiem czy jest prawdą ściśle,
Czy oparte na domyśle.

*
* *

Stało się w Krakowie cudo
Z Petronem-Józefem Dudą.
Duda ten szczególnym trafem
Przestał żyć pod Telegrafem,
Skończył życie w pół godziny
Bez jakiéjkolwiek przyczyny.

Ten wypadek dosyć rzadki
Rozgłosili zaraz świadki,
Ludek zaczął snuć ztąd wnioski
I powstały wnet pogłoski,
Że ten Duda nosił habit,
Że ten Duda został zabit.
Pisma jednak dają słowo,
Że jest kłamstwem to i owo,
Bo adepci medycyny
Nie znalazłszy plamy sinéj,
Rzekli krając jego ciało:
„Zmarł, bo żyć mu się nie chciało!"
Zresztą nie miał on habitu,
A więc kłamstwo i tu i tu.
Bajki świętne o tym Dudzie
Rozgadali w mieście ludzie,
Baśnie, brednie!... A jeżeli
Są i tacy co widzieli,
Że tam kogoś strasznie bito,
To być może prawdą i to,
Lecz największą jest obłudą
Twierdzić, że ten ktoś był Dudą,
Że ten ktoś chodził w habicie,
I że owo straszne bicie
Zakończyło jego życie.
Ten ktoś może słaby jeszcze,
Może cierpi jakie dreszcze,
Lub go trochę bolą krzyże,
Lecz być także może iże
Z tego jeszcze się wyliże.
Wówczas jeśli go poproszą,
To wysłucha próśb z rozkoszą
I rad, że odzyskał zdrowie,
Nic nikomu nie opowie,
A jeżeli biedak zginie,
Jeżeli się medycynie
Zdrowia wrócić mu nie uda,
Zawsze fakt, że to nie Duda!

Po herbatce w „Czasie".

— No cóż? Obóz wasz coraz się powiększa. Znowu jeden dezerter poszedł lizać wam ręce. Powinniście się cieszyć z nawrócenia takiéj owieczki!

— Przyznam ci się w sekrecie, że nie bardzo, bo to podobno parszywa owca, i dlatego p. Popiel kiedy ją miał wziąć za rękę, nałożył pierwéj rękawiczki.

Dumanie p. Jannarego przy kufelku piwa.

Ot! masz tobie! znowu attentat na czcigodną osobę Jaśnie Oświeconego Księcia Bismarka i to przez kogo? przez polaka jakiegoś, horrendum panie! A toż jeżeli kto, to my polacy galicyjscy Bismarkowi dozgonną winniśmy wdzięczność, bo gdyby nie on, nie byłoby r. 1866! a gdyby nie było tego roku, to i nie byłoby konstytucji; a gdyby nie było konstytucji, to by Galicja nie miała pojęcia dotąd o austrjacko-polskim patrjotyzmie, którego apostołami są panowie Szujski, Tarnowski, Klaczko etc. etc. Ergo, tedy, polacy nie attentaty na Bismarka urządzać, ale składkę na pomnik powinni zbierać, jak nie przymierzając na Gołuchowskiego i na pomniku napisać: „Rodzicowi pośredniemu austro-polskiego patrjotyzmu". Ale co to nawet i o tem gadać — kiedy coraz bardziéj to warcholstwo — jak „Czas" powiada — bierze górę! I to nietylko w polityce ale i w domowych sprawach tak się dzieje. Gdzie się obejrzysz, gdzie ucho puścisz, wszędzie tylko warchoły! Ten Warszauer na przykład także się zwarcholił. Szkoda człowieka! krzyczy, wrzeszczy przeciw „Czasowi" i napisał nawet do „Dziennika Polskiego" artykuł przeciw niemu w obronie żydów. I niechże mi kto powie czy to nie jest warcholstwo! Broni żydów, a w Radzie Nadzorczéj Towarzystwa Zaliczkowego występuje publicznie przeciw poczciwemu panu Kicińskiemu i jakieś mu tam przytyki daje z powodu owéj sprawy z Kasą Oszczędności! Spotkałem go wczoraj i mówię mu to, a on jak nie zacznie krzyczeć, jak nie zacznie dowodzić, że te wszystkie przeciw dyrekcji Kasy Oszczędności kalumnje są tylko wynikiem łajdackich intryg, denuncjacyj— myślałem, że mi w uszach bębenek pęknie. Warchoł panie, warchoł i nic więcéj! Zgadzam się w zupełności na to co powiedział, że nasz prezydent bardzo szlachetnie i rozumnie zrobił występując jawnie i energicznie przeciw mataczom krzywdzącym honor uczciwych ludzi, — ale co temu wszystkiemu winien pan Kiciński, który się sumituje, że jak jest człowiekiem, jak powiada, bez skazy, i kocha żonę, oj *(z braku miejsca ciąg dalszy w przyszłym numerze.)*

OGŁOSZENIA.

(Ważne dla redakcji „Czasu".)

Fabryka Zieleniewskiego wypożycza za herbatkę lub kolacyjkę p. Alfa Szczepańskiego do młócenia dziennikarstwa lwowskiego i sieczenia panegiryków dla chlebodawców.

Do p. Frühbecka.

(Nadesłane.)

Panie Frühbeck, panie Frühbeck,
Jeśli masz pan szczerą chętkę
Nas nałowić jako rybek
Na widowisk swoich wędkę,
To posłuchaj mego zdania,
Do méj się zastosuj rady,
I rozdzielaj na dwa dania
Artystyczne swe biesiady.
W pierwszéj części możesz nam
Majików dawać i bez dam,
W drugiéj zato, uproszamy,
Niechaj bez nich tańczą damy.
Tak doradza czciciel hurys

X. X. *Studiosus juris*

List Józi

bezpłatnéj artystki teatru krakowskiego do Miny chórzystki lwowskiéj.

Drogami No!

Wczoraj był tu hrabia Franuś — wisz, ten co to wisz! i pyto misie zaku lisami czy widziałam jusz Szemirackiego! Byłam wwielgim kłoPocie czopo wiedzieć, bomo jad roga na tyla panuf co u mnie bywają czyja moge na pef newiedzieć, kturyn z nich Szemieracki. Wienc na chybitrefi powiedziołam Nie — co i dobrze sie stało bo sie po tymsie pokazało, że ten Szemiedracki czy jak sietam zwie to obraz co przed Stawia nerona, a lenie tego nerona hrap jego a dama, coto wisz — Tylko jakiegoś cysaża, co tokarzał palić ludzi żyw cem i nago — pod obno w Chirz panii, za cza sów inkwiżycyi świętej cośma to we dwie czyta łyte histo ryje! wisz. No aleto jeszcze nic, Chrabia dał na bil et dowystawy i poszedłam. Aj, żebyśty widziała teko biety na obrazie tobyś zesmi chutrzaskała. Żeby tak ktura znas sie po kazała — toby ciją komisasz zara wzion na poli cyjom, atu widziałam jak sam dyrektur policyi oglondoł i bardzo musie to podobało. Żeby ten Szemieracki potrzebował jeszcze kobiet tobym za raz do niego przystała. Towca leco innngo jakten nasz Koz Mian bo tamten Szemieracki prze ślicznie pow iadam ci ubira swoje panny a nieko niecznie karze imsie nawet jak widziałam ubirać — a tennasz derektor zapłaci teg łupie 15 guldenów na miesionc i karze cisie ubirać wak samity — a tu młodzisz taka bidna rze strach! A jagrze tam uwas? ca

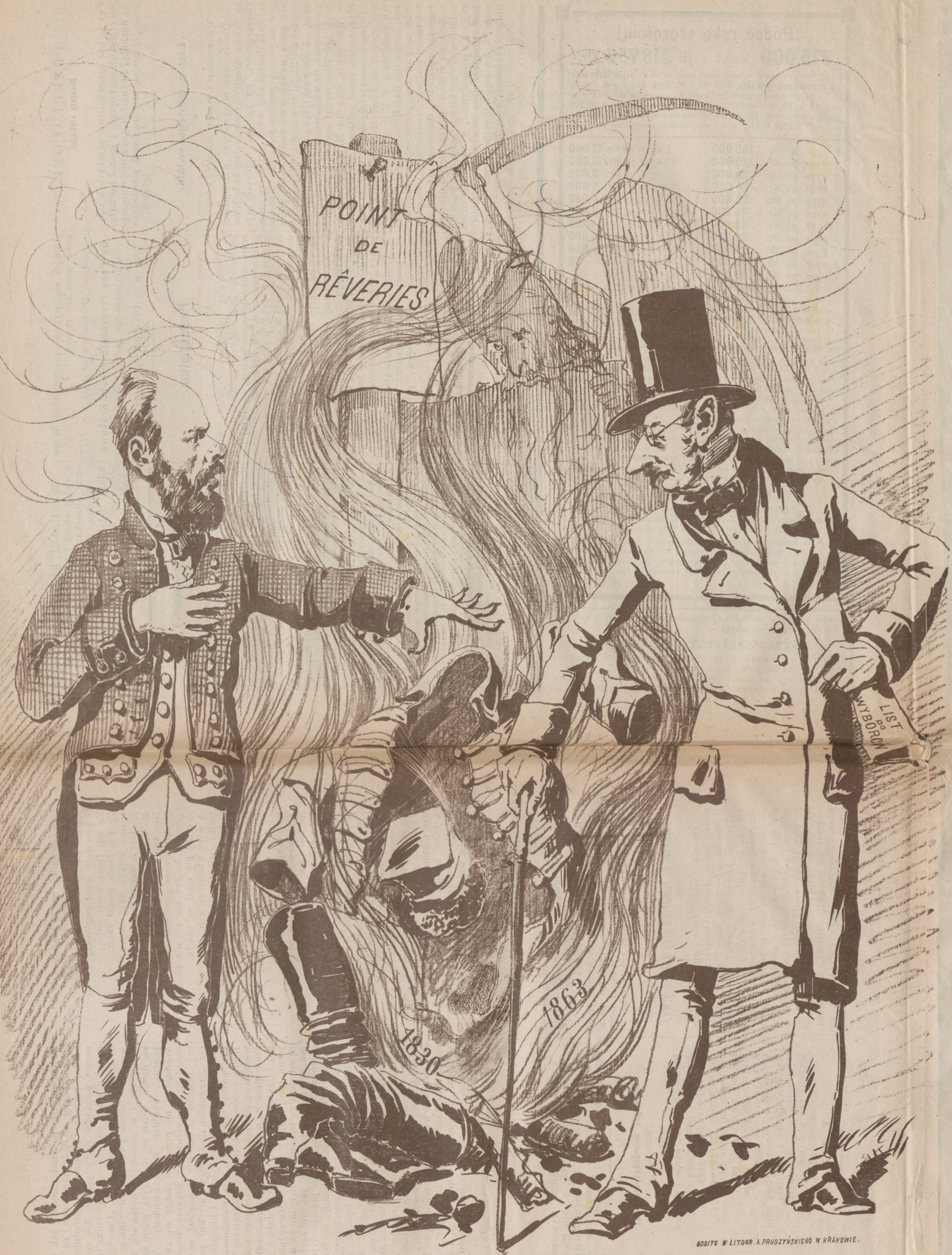
łujecie tfoja juzia
dośmierczi ar tyska tyatru kraKofskiego.

Sąd Djabła.

Na wystawie przed Neronem
Zeszli się Władek z Leonem,
I przy owem dużem płótnie
Rozpoczęli żwawą kłótnię,
Który lepszy, więcéj gracki
Matejko czy **Siemiradzki?**
Ten to gada, ten to gada...
Nastąpiła kłótnia, zwada —
Aż im Djabeł nagle powie:
Panowie!
Zamiast kłótni, zamiast sprzeczki,
Czyli ten większy troszeczki,
Czyli tamten — i na cale
Mierzyć postęp ich ku chwale —
Lepiéj podziękujmy Bogu,
Że w Piastowskim naszym progu
Dwóch stanęło takich mężów,
Co bez zbroi, bez oręźów,
I nie w krwawéj walki dymie
Roztrąbili Polski imię,
I wyrzekli przez swe dzieła:
„Jeszcze Ona nie zginęła!"

Zgoda senatorska

przed auto da fe, które wyprawia Tempuś.



ODBITO W LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Trybun.

O wszechwietrzny Tempusie otwarłeś mi oczy,
Jakiż to dla méj duszy ten ogień uroczy,
W którym palisz odważnie jak liche szpargały
To wszystko co powinien przekląć naród cały!
O niechże i ja tutaj spalę na ofiarę
I tę czapkę rogatą i pas i czamarę,
I buty narodowe! słowem te omnia,
Które mecum portavi gdym był kanalia!
Wdziawszy dziś liberją wołam wśród pokory,
Przyjmijcie mnie na służbę! chłop ze mnie jest spóry.
Mogę ci o! potomku królewskiego rodu!
Którego demokrackie zjadły myszy z głodu,
Chociaż czyścić pantofle!

Autor „Listu do wyborców".

Z takiego nabytku
Nie ma ani zaszczytu ani też pożytku
Dla naszego stronnictwa! ale trudna rada,
Rękę mu mimo wstrętu podać tu wypada!

PRZEPŁACONE.

Niestety niebajka.

Czy to jest sprawiedliwe, pytał synek taty,
Szczepuś zmienił opinje i dostał **herbaty.**
Aż **herbaty?** zawiele! jabym zrobił wniosek,
Żeby jéj dostał, ale bez trzech pierwszych
[głosek.

List z tamtego świata.

Sławetny i wielce miłościwy bracie!

Doszły nas tutaj pewne wiadomości, że jakieś tumulty gromadzą się koło Kasy Oszczędności, na których oppressią wywierają ludzie złéj woli, przez co może być naruszoną publica securitas. Nie nasza rzecz dawać wam wskazówki, gdzie szukać źródła téj złośliwości, bo macie rozum, — ale wam tylko przypomnimy z tego powodu, że wiekopomnéj pamięci Nasz Król Jan IIIci wydał reskrypt datowany w Warszawie dnia 14 Maja 1680 r. do Magistratów miast polskich, a który mówi: „Rajca wzniecający jakiekolwiek w mieście spory i niechęci utracić ma zaraz prawo zasiadania w kole rajców; — gdyby zaś, czego nie daj Boże, znalazł się taki coby uczynił coś przynoszącego despekt i własnéj godności radzieckiéj i czci całego zgromadzenia, natenczas ma być posadzon na wózku zaprzągniętym dwoma osłami magistrackiemi i otoczony procesją rajców z pochodniami, wyświecon w dzień biały, to jest wyprowadzony za miasto ulicą, która się, będąc do takich ceremonii przeznaczoną, świecką nazywa.“

Ponieważ mówi przysłowie: „si vis pacem para bellum“ — więc mi to przystojnem się wydaje przypomnieć Waszmość panu ten reskrypt!

(podpis) *Burmistrz krakowski z r. 1777.*

Do Pana Prezydenta miasta Krakowa
a miłościwego naszego Następcy.

Dan w r. 1877 miesiąca Listopada.

Postscriptum.

Ponieważ telegraficzne druty, które przynosiły nam depesze polityczne pozrywała burza pokojowa szalejąca **tutaj** tak gwałtownie w **d. 29 listopada,** że trudno wytrzymać było, przeto nie możemy czytelnikom naszym żadnej innej podać wiadomości procz jednej, która się dostała do **Djabła** z własnej jego duszy. Depesza ta mowi **na serjo** tak:

Na tutejszej strzelnicy wielbiciele **Kraszewskiego** utworzyli komitet, którego zadaniem jest obmyśleć, czem i jak ma Kraków uczcić 50 tą rocznicę **Jego** niezmordowanej pracy koło narodowego dobra!

Ponieważ **Djabeł** jako krakowskie dziecko pragnie z wszystkiego wyciągać korzyści dla swojego ojca, przeto podaje radę ażeby:

1mo Ogłosić składkę w całej Polsce na zebranie funduszów potrzebnych do założenia w Krakowie **Dziennika narodowego,** którego tu nie mamy.

2do Założony dziennik nazwać imieniem **Kraszewskiego** i oddać go jako hołd narodu na własność wieczystą czcigodnemu **Jubilatowi.**

3tio Uprosić **Jubilata** ażeby uczynił z siebie ofiarę i obrał z tego powodu na stałe mieszkanie stolicę Stańczyków.

Wiemy, że ze strony szanownego **Jubilata** byłoby to zbyt ciężką ofiarą, ale objąwszy ster założonego dziennika, zapisałby swe imię **w** dziejach Krakowa, jako imię **dobroczyńcy!**

(Nadesłane.)

Jak dalece cierpienia **Gośca i Reumatyzmu** są rozpostarte, poucza broszura, zawierająca nader interesujący zbiór wdzięcznych podziękowań licznych kroci owych szczęśliwców, którzy opisują przerażające cierpienia, pełne bólów i mąk, którym żadne kuracye kresu położyć nie były dotąd w stanie, a którzy po użyciu sposobu leczenia pana L. G. Moessingera we Frankfurcie n. M. nieograniczone posiadanie swego zdrowia odzyskali — niektórzy z cierpiących nawet u schyłku żywota zostając, byli przez lekarzy opuszczeni Na dowód wyjmujemy z tej broszurki pierwsze lepsze świadectwo np. pana Fryderyka Sparing w kopalni „Księcia Wilhelma“ we Frellstedt (Brunszwik), który w niem opisuje jak straszne swe cierpienia reumetyczne, istne tortury przez lat 22! znosił, aż w końcu po przebyciu 3-tygodniowej kuracyi pana L. G. Moessingera w zupełności wyzdrowiał, trzeba czytać te serdeczne wyrazy, pełne prostoty, w jakich on swą wdzięczność objawia. Jak więc widzimy metoda ta leczenia reumatyzmu jest czemś na wskróś **racjonalnem** nie dającem się porównywać ze szarlataneryą leczników. Pan Moessinger żąda jedynie od chorego krótkiego opisu cierpienia i jego stopnia — nie wymaga zaś wcale doniesień o odbytych już kuracyach — sposobach leczniczych — smarowidlach itp. bezskutecznych środkach leczenia — po otrzymaniu zaś takiego wyjaśnienia, natychmiast przesyła cierpiącemu swe zalecenia. Broszurka ta, prawdziwy przyczynek do statystyki cierpień ludzkich, może służyć wszystkim chorym na Gościec i Reumatyzm, za pocieszającą lekturę, zarazem za napomnienie, aby się doświadczonym rękom p. Moessingera powierzali.

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 ct. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste· Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gościec, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 ct. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziecbciowe, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszecpnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, żenie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Canvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z popsiną, roztwyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować. — FLASZKIdo karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne. — KLYSOPOMPY, metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód. — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

HANDEL SUKNA

pod „KOŚCIOŁEM Śgo SZCZEPANA“ w WIEDNIU,

Stefansplatz, Jasomirgottstrasse N. 1.

im Rothberger Haus

jest niezaprzeczenie **najtańszem źródłem** zakupna **sukna** i **towarów wełnianych** dla krawców, siodlarzy, właścicieli bilardów, jako też i dla innych osób prywatnych.

PRZYRZĄDY GRAJĄCE

od 4 do 200 sztuk z ekspresją lub bez takowej, z mandoliną, bębnem, dzwonkiem, kastanietami, głosami harfy itd.

Grające tabakierki

wygrywające od 2 do 15 sztuk, dalej nesesery, pudełka na cygara, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, pudełka na rękawiczki, przyciski do papierów, wazy na kwiaty, cygarnice, pudełka na tytoń, stoliki robocze, flaszki, kufle, portmonety, korki itd. wszystko z muzyką. Ciągle najnowsze poleca

J. H. HELLER, w Bernie.

☞ Wszelkie wyroby, na których nie ma mego nazwiska, są obce. Polecam każdemu zgłoszenie się bezpośrednie; illustrowane cenniki przesyłam franko.

Towarzystwo wzajem. kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 31 października 1877 r.

Przychód.

	Dyrekcja zł.	ct.	Filja Lwowska zł.	ct.	Razem zł.	ct.
Udziały wypłacone . . .	322,814	27	40,685	—	363,499	27
Wkładki na książki . . .	589,372	71	83,339	07	672,711	78
Weksle reeskontowane .	90,330	—	8,500	—	98,830	—
Procenta pobrane . . .	67,642	99	28,733	74	96,376	73
Rachunki bieżące . . .			355,542	29	355,542	29
Fundusz dywidendy . .	20,080	20			20,080	20
Fundusz rezerwowy . .	2,523	70			2,523	70
	1,092,763	87	516,800	10	1,609,563	97

Rozchód.

	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Weksle eskontowane . .	924,680	44	514,161	85	1,438,842	29
Rachunki bieżące . . .	117,904	38½			117,904	38½
Procenta wypłacone . .	30,201	20	621	88	30,823	08
Dywidenda wypłacona . .	11,104	97	58	13	11,163	10
Koszta administracyjne .	6,670	85½	853	74	7,524	59½
Gotówka w kasie . .	2,202	02	1.104	50	3,306	52
	1,092,763	87	516,800	10	1,609,563	97

Dyrekcja zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób niebędących członkami Towarzystwa, po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

H. Wodzicki. *H. Komar.* *H. Kieszkowski.*
L. Jędrzejowicz.

Wna SALOMEA JORDAN

b. właścicielka „Włościanina“

czy to uczciwe postępowanie?

W. Kornecki

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne. Przy placu Szczepańskim Nr. 240.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Redakcje pism.

Czas, ulica Różanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 24. (handl. R. Ludwińskiego).

Harap, tamże.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczma się na żądanie.

A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów używany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.

Wiktora Kleina przy ul. Polnej obok łąki Ś. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. P[illegible]an, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wygo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiem, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Handle win.

A. Mecnarowski przy ulic. Szczepańskiej i Floriańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki, **Masę woskową** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specjalitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarów korzennych i norymberskich oraz skład papieru.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,

Kawiarnie.

Czajkowski, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

W. Lipiński, ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

J. Ludwiński, ul. Floriańska Nr. 352, dom Hugo W. Rzewuskiego. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.

Magazyn ubiorów mezkich.

A. Lipczyński, (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Ignacy Marek krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, sukno męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Zajączkowski, w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „Nową Bramą". Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński**. Druk W. Korneckiego w Krakowie.